

Recenzja rozprawy doktorskiej autorstwa mgr Weroniki Łaszkiwicz pt. *In Search of Christian Values, Motifs and Symbols in North American Fantasy Literature (W poszukiwaniu chrześcijańskich wartości, motywów i symboli w północnoamerykańskiej literaturze fantasy)*

Praca pani mgr Weroniki Łaszkiwicz składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów i końcowych wniosków. We wstępie Autorka określa plan pracy i uzasadnia wybór tematu oraz tekstów, które zamierza analizować. W obszernym rozdziale pierwszym szkicuje ona problematykę wątków religijnych (głównie chrześcijańskich) i biblijnych w literaturze fantasy jako takiej, jednak ze szczególnym uwzględnieniem fantastyki brytyjskiej i amerykańskiej. Znajdujemy tu też uwagi o relacji między tego typu literaturą a tradycyjnymi mitologiami. Następne rozdziały dotyczą już wybranych dzieł poszczególnych pisarzy reprezentujących literaturę Stanów Zjednoczonych i Kanady. Rozdział drugi poświęcony jest twórczości Stephen R. Donaldsona, rozdział trzeci skupia się na Guyu Gavrielu Kayu, rozdział czwarty dotyczy Celi S. Friedman, a rozdział piąty Brandona Sandersona. Praca opatrzona też jest dość szczegółowym streszczeniem w języku polskim, co niewątpliwie należy zapisać jej na plus.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że praca Autorki jest dziełem ambitnym, starającym się objąć bardzo szeroki zakres tekstów i problematyki, co sprawia, że mamy tu do czynienia z czymś w rodzaju monografii poświęconej aktualnemu stanowi północno-amerykańskiej literatury fantastycznej inspirowanej wątkami religijnymi, czy przynajmniej do religii nawiązującymi.

Nie twierdzą jednak, że wybór autorów i książek, dokonany przez Autorkę, nie może być zakwestionowany. Nie będąc wielkim znawcą amerykańskiej fantastyki, zastanawiam się, na przykład, dlaczego Autorka, mimo że poświęciła, w rozdziale wstępnym, trochę uwagi twórczości U.Le Guin, G.R.R.Martina, H.P.Lovecrafta i R.J.Zelazny'ego, to jednak zdecydowała się nie uwzględniać tych twórców w swoich rozdziałach analitycznych. Domyślam się, że chodzi tu o to, że są to, zdaniem Autorki, pisarze, których związki z chrześcijaństwem są zbyt odległe i wątpliwe. Jest to teza nadająca się, moim zdaniem, do obrony (choć nie jest ona bynajmniej oczywista), jednak nie widzę, żeby Autorka ją gdzieś wyraźnie postawiła i jej broniła. W obliczu faktu, że wyżej wymienieni są chyba najbardziej w świecie znanymi reprezentantami amerykańskiej fantasy, uważam, że należało taką, lub podobną tezę, jednoznacznie postawić. Z drugiej strony, może i dobrze się stało, że Autorka skupiła się na innych, mniej znanych, pisarzach. Pozwoliło jej to nadać swojej pracy wymiar popularyzatorski, który mógłby, co

prawda, być wyraźniejszy, gdyby praca została napisana po polsku. Rzecz jasna, zdaję sobie sprawę, że już dawno minęły czasy, gdy tylko garstka ludzi w Polsce umiała czytać po angielsku.

Inna wątpliwość, która mnie nachodzi w kwestii wyboru analizowanych autorów to, czy aby jedynymi kryteriami tego wyboru nie były amerykańskość danego pisarza (lub pisarki) i jego (czy jej) mocne, choć czasem skomplikowane, związki z chrześcijaństwem. Na str. 8-9 niniejszej pracy znajdujemy, co prawda, akapit odnoszący się do owych kryteriów: "These works have been chosen for analysis because, first of all, they present complex secondary (i.e. fantastic) religions which significantly affect the state of the imaginary worlds and the actions of the heroes. Two other criteria for the choice of the abovementioned titles were the subgenre of fantasy literature and date of publication." ale nie ma tutaj ani słowa o kwestii wartości artystycznej wybranych dzieł. Czytelnik słabo znający twórczość owych pisarzy ma więc prawo podejrzewać, że być może ani amerykańskość, ani przynależność do fantastyki (czy nawet do epickiej fantastyki „high fantasy”), ani związki z chrześcijaństwem (czy innymi religiami), czy nawet intencje dydaktyczne, nie stanowią gwarancji tego, że niniejsza praca doktorska dotyczy książek rzeczywiście wartościowych. Tego typu wątpliwości są też o tyle usprawiedliwione, że literatura z gatunku fantasy, mimo że zawiera dzieła niewątpliwie cenne i uznane, oraz takie które po prostu wytrzymały próbę czasu, obfituje też w pozycje, o których za niedługo mało kto będzie pamiętał.

Autorka może niewątpliwie próbować odeprzeć ten zarzut powołując się nie tylko, na przykład, na fakt, że wybrani przez nią autorzy zostali nagrodzeni jakimiś prestiżowymi nagrodami (bo i to nie daje stuprocentowej gwarancji), ale i na to, że, jaka sama to ujmuje, omawiana przez nią literatura fantasy „wchodzi z chrześcijaństwem w pewien dialog” i że jej praca pozwala śledzić ścieżki tego dialogu. Można, jak sądzę, zaryzykować tezę, że już ta dialogiczność relacji między analizowanymi w tej pracy tekstami a tradycją chrześcijańską stanowi pewną wartość, która świadczy o tym, że nie mamy tu do czynienia z literaturą służącą jedynie zdobyciu taniej popularności.

Pozytywną stroną tej pracy jest niewątpliwie gruntowność, z jaką Autorka rozpatruje kwestię definicji literatury fantastycznej, jej poszczególnych podgatunków, oraz jej związków w myśleniem religijnym, a zwłaszcza z tradycją chrześcijańską. Autorka daje też liczne dowody, że znana jest jej twórczość nie tylko amerykańskich, ale i innych, głównie brytyjskich, autorów (takich jak J.R.R.Tolkien, C.S.Lewis, J.K.Rawling, czy Ph.Pullman, a ze starszych William Morris, czy George MacDonald) reprezentujących ten gatunek. Na pochwałę też zasługuje szkic (w podrozdziale 1.2) zawierający historię fantastyki amerykańskiej od czasów kolonialnych po

współczesne, gdzie Autorka stara się zdefiniować te cechy omawianych utworów (wśród których jest wiele tekstów dobrze znanych, ale są też i mało popularne), które decydują o ich amerykańskiej specyfice. Poniższe zdanie wyjęte z tegoż rozdziału: "Regardless of these works' lack of literary quality, it should be acknowledged that they have successfully adapted the American landscape (including townscapes and cityscapes) and the lives of American citizens as the background for supernatural drama" (str. 47) zdaje się sugerować, że Autorka uważa "amerykańskość" danych tekstów za swoisty ekwiwalent "wartości literackiej", który nie tylko tę wartość uzupełnia, ale jest w stanie ją zastąpić, co, do pewnego stopnia, tłumaczy dlaczego nie poświęca ona większej uwagi owej wartości. Godny pochwały jest też, moim zdaniem, podrozdział 1.3 poświęcony fantastyce kanadyjskiej, zdecydowanie chyba słabiej znanej niż amerykańska, przy czym Autorka uwzględnia też utwory kanadyjskie napisane po francusku, poświęcając im jednak, ze względów zrozumiałych, mniej uwagi niż tekstom anglojęzycznym, stanowiącym (od XIX wieku) główny nurt literatury kanadyjskiej. Na uwagę też zasługują podrozdziały 1.4 do 1,6 gdzie Autorka omawia teoretyczny, antropologiczny i religioznawczy, kontekst literatury fantastycznej, omawiając koncepcje różnych autorów, bardziej i mniej znanych, nie wykluczając też paru polskich.

Chciałbym jeszcze poruszyć parę bardziej szczegółowych kwestii. Na str. 93 Autorka twierdzi, że staroangielski poemat *Beowulf* stanowi połączenie „germańskiego heroizmu i chrześcijańskiej moralności”. Jest to nieco dziwna formuła, ktoś mógłby zrozumieć ją w sposób uproszczony, a mianowicie, że implikuje ona, że jest coś szczególnie germańskiego w heroizmie głównego bohatera, lub chrześcijańskiego w fakcie, że zachowuje się ona zgodnie z pewnymi regułami przyzwoitości, czy altruizmu. Wydaje się, że postępowanie Beowulfa daje się wytłumaczyć bez odwoływania się czy to do „germańskości”, czy to do „chrześcijaństwa”. Na przykład, Eneasz, bohater poematu Wergiliusza *Eneida*, wykazuje się zarówno heroizmem jak i lojalnością, oraz innymi zaletami, nie będąc ani Germaninem, ani chrześcijaninem. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że Beowulf był Germaninem i że autor poematu *Beowulf*, lub przynajmniej jego pisanej wersji, był prawdopodobnie chrześcijaninem, jednak mam wrażenie, że należało wykazać się większą starannością i krytycyzmem stosując kategorie „germańskości”, czy „chrześcijaństwa”, zwłaszcza że w *Beowulfie* nikt tych kategorii nie używa.

Na str. 147 Autorka twierdzi, że św. Tomasz, tzw. niewierny Tomasz, miał problemy z uwierzeniem w objawienie (*revelation*). Zakładam, że Autorka miała na myśli raczej zmartwychwstanie (*resurrection*), choć oczywiście da się rozpatrywać zmartwychwstanie jako jeden z aspektów objawienia. Jednak pojęcie objawienia w chrześcijaństwie wiązane jest

tradycyjnie raczej z innymi biblijnymi wydarzeniami, takimi chociażby jak tajemnica wcielenia, tzw. przemienienie pańskie (na górze Tabor), czy ponowne przyjście Chrystusa. Następnie, w tym samym akapicie, Autorka twierdzi, że kiedy św. Tomasz uwierzył już w „objawienie”, to ciągle nie potrafił uwierzyć we Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, aż musiała mu ona spuścić swój pas z nieba. Ta ostatnia opowieść to jednak chrześcijańska legenda, która z narracją biblijną nie ma nic wspólnego, choć niewątpliwie mieści się w tej samej poetyce, co ewangeliczna opowieść o niewiernym Tomaszu umieszczona w kontekście zmartwychwstania Chrystusa. Uważam, że należało tę różnicę w pracy wyraźnie zaznaczyć.

Na str. 200 znajdujemy uwagę, że w książce Guya Gavriela Kay'a *Fionavar Tapestry* mamy do czynienia z „wyraźnym podziałem na męską i żeńską władzę”. Z treści tego rozdziału wynikałoby jednak, że w wyżej wymienionej książce religijność „żeńska” jest instytucjonalna i rytualistyczna, gdy tymczasem mężczyźni praktykują jakieś nieformalne kulty po lasach. Być może tak sytuacja wygląda w omawianej przez Autorkę książce, ale szkoda, że Autorka nie zauważyła, że takie postawienie sprawy jest sprzeczne z typowym ujęciem różnicy między matriarchatem a patriarchatem. Rozbudowane rytuały, potężna kasta kapłańska, wielkie świątynie to typowe cechy religijności patriarchalnej, a przynajmniej nie wiemy nic o żadnej religii matriarchalnej, która by się w takich formach manifestowała, choć oczywiście nie ma też takiej religii patriarchalnej, która by się obywała bez kultu bogiń, czy w ogóle postaci należących do płci żeńskiej. Poza tym, o ile mi wiadomo, dzisiaj wśród badaczy panuje sceptycyzm co do samego istnienia matriarchatu, a od dawna zakłada się, że nie jesteśmy w stanie wykazać jego istnienia w jakichkolwiek społeczeństwach cywilizowanych. Oczywiście mam na myśli matriarchat rozumiany w sposób nieco może staromodny i uproszczony jako proste odwrócenie stosunków panujących w klasycznym patriarchacie. Autorka używa zresztą terminów „Matriarch” i „Patriarch”, omawiając dzieło C.Friedman *The Coldfire Trilogy*, ale niestety nie da się w jej pracy znaleźć jakichś ogólnych rozważań na temat istoty matriarchatu i patriarchy, czy też próby umieszczenia omawianej książki w kontekście takich rozważań.

Na str. 305 Autorka przytacza, za Alisterem E. McGrathem, definicję literatury chrześcijańskiej, która jest tak szeroka, że obejmuje nawet teksty o anty-chrześcijańskim nastawieniu. Nie negując, że Alister E. McGrath to wybitny brytyjski intelektualista chrześcijański, mam jednak do Autorki pewien żal, że nie potraktowała tej mocno kontrowersyjnej definicji jako właśnie kontrowersyjnej propozycji, zasługującej na dialektyczne omówienie, ze wskazaniem na jej zalety i wady. Tymczasem Autorka po prostu przyjmuje tę definicję tak jakby była ona czymś oczywistym.

Podsumowując niniejszą recenzję, chciałbym stwierdzić, że praca Autorki, choć nie wolna od pewnych słabości, ma wiele walorów, jest w pewnym sensie pionierska, i oferuje bardzo wszechstronny wizerunek amerykańskiej i kanadyjskiej literatury fantastycznej ostatnich dziesięcioleci, w połączeniu z głębokim zrozumieniem wątków chrześcijańskich i religijnych w tej literaturze się przewijających. Należy też podkreślić, że praca napisana jest dobrą angielszczyzną, istotniejszych usterek nie zauważyłem.

W świetle powyższych uwag, stwierdzam, że praca mgr Weroniki Łaskiewicz pt. *In Search of Christian Values, Motifs and Symbols in North American Fantasy Literature* spełnia wymogi stawiane dysertacjom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

prof. dr hab. Andrzej Wicher

Tomaszów Maz. 27.11.2015